



To był bieg (29): Złoto Jerzego Szczakiela na Stadionie Śląskim (video)

data aktualizacji: 2020.09.01



Pierwsza seria naszego autorskiego cyklu „To był bieg” dobiegła końca 1 lipca i dopiero w przerwie zimowej planujemy drugą serię. Jednak dziś, warto wrócić na chwilę do wydarzeń z 2 września 1973 roku i tego, co działo się na Stadionie Śląskim w Chorzowie.

Jerzy Szczakiel na brak sukcesów narzekać nie mógł. Był triumfatorom Srebrnego Kasu (1969), srebrnym medalistą Indywidualnych Mistrzostw Polski - juniorów (1972) i seniorów (1971), brązowym medalistą Drużynowych Mistrzostw Świata (1970). Co ciekawe, nigdy nie udało mu się na krajowej arenie - indywidualnie i drużynowo wywalczyć złota. Zrekompensował to sobie na torach światowych, gdy w 1971 roku z Andrzejem Wyglendą w Rybniku wywalczyli komplet punktów w finale Mistrzostw Świata Par i pokonali m.in. Nowozelandczyków (Barry'ego Briggsa i Ivana Magera) oraz Szwedów - Andersa Michanka i Bernta Perssona.

- Wciśnięto mi Szczakiela do pary, bo miał ze mną jeździć Antek Woryna. Z Jerzym niezbyt się rozumieliśmy, był trochę „poszarpańcem”, nawet na treningu przed zawodami raz „wpakował” mnie w ogrodzenie. Przyszedł do nas do parku maszyn Pułkownik Rościsław Słowiecki, ówczesny przewodniczący GKSŻ., który na tamtym treningu wcielił się w rolę sędziego i był odpowiedzialny za puszczanie taśmy startowej. Był Polakiem, spod Płocka, jednak wychowany w ZSRR, więc trochę „zaciągał”. Pyta się „no i jak Andrzej? Jak to widzisz?” na co odpowiadam „Panie pułkowniku, ja mogę z nim jechać, ale mam jeden, zasadniczy warunek - Szczakiel ma zawsze startować po

zewnątrznej stronie!". Jerzy nie potrafił jeździć przy krawężniku, zawsze wynosił się na „szeroką”, więc gdy startował po mojej lewej stronie, to zawsze wywoził mnie gdzieś tam pod płot - [mówił w rozmowie z naszym korespondentem - Andrzej Wyglenda](#).

Dwa lata później Jerzy Szczakiel sięgnął po złoto w rywalizacji indywidualnej, choć niewiele zabrakło, a opolanin nie wystartowałby w tym finale mistrzostw świata. Obowiązujący w tamtych latach regulamin IMS przewidywał, że gospodarz może nominować pięciu zawodników. Pewniakami do startu byli Edward Jancarz oraz Zenon Plech, a o tym kto założy pozostałe plastrony zdecydować miał m.in. Złoty Kask. W nim Szczakiel uległ wymienionej dwójce, a podium uzupełnił Jan Mucha. Szczakiel musiał zadowolić się czwartą pozycją, ale pułkownik Rościsław Słowiecki, który wówczas stał na czele GKSŻ podjął decyzję, że nominacja na IMS do Chorzowa trafi także i do Szczakiela.

Finał IMS '73 przyciągnął na trybuny komplet widzów. Zawody rozpoczęły się pomyślnie dla Polaków - Jancarz i Szczakiel swoje pierwsze biegi wygrali, a Plech był drugi. Nieco słabiej wypadli Waloszek i Mucha (po jednym punkcie). Po trzech seriach startów z walki o złoto odpadli jednak Jancarz (3,1,0), Waloszek (1,2,1), Mucha (1,1,1). Plech ma siedem punktów przy swoim nazwisku, a Szczakiel był niepokonany!

Ostatecznie Plech kończy rywalizację z dwunastoma punktami, co dawało mu brązowy medal. Szczakiel miał oczko więcej, ale tyle samo co Ivan Mauger. To oznaczało, że o złotym medalu zdecydować miał bieg dodatkowy. W nim lepiej ze startu wyszedł Polak i ku uciesze miejscowych gnał po złoto i nową kartę w historii światowego speedwaya. - *Kiedy stawałem przed taśmą biegu dodatkowego z Maugerem, wiedziałem już, że mam pewny srebrny medal. Nie spodziewałem się, że będę w stanie pokonać takiego mistrza. Pozwoliłem mu pierwszemu losować tory. Mauger wybrał pierwsze pole, ja ustawiłem się na trzecim. Taśma w górę, startuje lepiej od Maugera, na wirażu jestem pierwszy. Teraz nic mnie nie obchodzi. Żeby nie wiem co, nie będę się oglądał do tyłu. Pędzę w przód i patrzę tylko, żeby za bardzo nie odchodzić od krawężnika, co tego dnia było kluczem do sukcesu. Na wyjściu z drugiego łuku Mauger zbliżył się do mnie niebezpiecznie od wewnętrznej i lekko dotknął tylnego koła mojego motocykla. Przeszarżował. O tym, że się przewrócił, zorientowałem się na następnym wirażu. Trudno teraz powiedzieć, czy gdyby Ivan nie upadł, pokonałby mnie na dystansie. Stało się tak jak się stało i zostałem mistrzem świata.*

Jednym ze świadków tego wydarzenia był Henryk Grzonka: *Bieg finałowy wszyscy oglądali na stojąco, a wtedy to nie było wcale takie oczywiste. Na stadionie zapanowała niezwykła euforia. Proszę sobie wyobrazić 100 tysięcy ludzi, którzy krzyczą, dopingują i piszczą. Atmosfera była porównywalna do meczu Polska-Anglia, po którym Stadion Śląski otrzymał w angielskiej prasie nazwę Kocioł Czarownic. Anglicy usłyszeli wielki tumult i śpiewanie polskiego hymnu, a ponieważ siedzieliśmy w takiej niecce, to skojarzyli to właśnie z takim kotłem. Na finale z 1973 roku mieliśmy dokładnie to samo. Do dzisiaj mam w uszach tę niesamowitą wrzawę. Naprawdę trudno było tego nie zapamiętać. Moim zdaniem to już jest raczej nie do powtórzenia w dzisiejszych czasach.*

źródło: inf. własna

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/69807-to-był-bieg-29-zloto-jerzego-szczakiela-na-stadionie-slaskim-wideo>